

# Wywiad<sup>1</sup>

[przełożył Tomasz Kaczmarek\*\*]

\* **Octave Mirbeau** (ur. 16 lutego 1848 w Trévières, zm. 16 lutego 1917 w Paryżu) – francuski pisarz, dramaturg, dziennikarz i krytyk sztuki, związany z ruchem anarchistycznym. Debiutował jako powieściopisarz, utworem z wątkami autobiograficznymi *Le Calvaire* (1886), w którym ukazał niszczycielską miłość do kobiety lekkich obyczajów. W swojej twórczości, charakteryzującej się uszczypliwym językiem i wielką swobodą konstrukcyjną (*La 628-E8*, powieść z roku 1907, jest oryginalnym przykładem rozbicia spójności akcji na rzecz autonomii fragmentu), krytykował współczesne mu społeczeństwo mieszczańskie, ukazując m.in.: wynaturzenia życia politycznego we Francji za czasów Trzeciej Republiki i okrucieństwo natury człowieka czerpiącego przyjemność z zadawania cierpień bliźniemu (*Ogród udręceń*, 1899), piekło wychowania w szkole katolickiej (*Sébastien Roch*, 1890) i wstydlive sekrety egzystencji „porządnych obywateli” (*Dziennik panny służącej*, 1900).

Cięte i oryginalne pióro urodzonego polemisty zapewniło mu sukces także na niwie twórczości dramatycznej. Choć jego pierwsza sztuka, *Les Mauvais Bergers* (1897), której akcję umieścił w środowisku robotniczym, wydaje się zawdzięczać jeszcze wiele tradycji „sztuki dobrze skrojonej”, to jednak zawarta w niej krytyka społeczna anonsuje *cum grano salis* aktywistyczny teatr ekspresjonistyczny we Francji. W innym swoim dramacie, *Interes przede wszystkim* (1903), nawiązuje do komedii molierowskiej, w związku z postacią Izydora Lechat, wyszydając wszechwładzę pieniądza. Jednak najpełniej jego talent pisarski objawi się w związanych utworach o cechach groteskowych.

Octave Mirbeau jest bowiem autorem sześciu krótkich dramatów w jednym akcie, opatrzonej wspólnym tytułem *Farsy i Moralitety* (1904), które swoim nowatorstwem antycypują teatr Harolda Pintera i Eugène’a Ionesco, jak również twórczość Bertolda Brechta. *Stare małżeństwo* przedstawia iście strindbergowskie piekło małżeńskiego pożycia, poddając ostrej krytyce obłudę mieszczańskiego świata. *Kochankowie* są groteskową demystyfikacją pseudoromantycznej miłości, drwiną z napuszonego języka kochanków, za którym skrywa się beznadziejna pustka egzystencjalna. *Skrupuły*, *Epidemia* oraz *Portfel* należą do sztuk politycznie zaangażowanych i wpisują się w nurt teatru buntu społecznego, zapoczątkowany pod koniec XIX wieku. *Epidemia* jest protoekspresjonistyczną groteską, która ukazuje bezdusznych mieszcuchów dbających jedynie o własne interesy i brzuchy. *Farsy Portfel* i *Skrupuły* ośmieszają absurdalne prawo: bohater pierwszej, uczciwy kłoszard, który znalazł pokaźną sumę pieniędzy, zostanie uwięziony z powodu braku zameldowania; natomiast w drugiej, autor ujawnia przestępczy charakter stroju, w którym kradzież jest podstawową cnotą. W *Wywiadzie* [b.n.] obiektem bezlitosnego ataku staje się prasa brukowa, żerująca na niskich instynktach swoich odbiorców. *Farsy i moralitety* Mirbeau mają tę zaletę, a może – paradoksalnie – i wadę, że mimo upływu lat nic nie straciły na swej aktualności.

<sup>1</sup> Farsa została wystawiona po raz pierwszy 1 lutego 1904 na deskach Grand-Guignol, słynnego paryskiego teatru grozy, który cieszył się wielką popularnością od 1898 aż do 1962 roku, daty zamknięcia sceny. Teatr ten chętnie stosował tak zwaną poetykę „bicza szkockiego” (*douche écossaise*), polegającą na przedstawianiu scen okrucieństwa, po których następowały krótkie, najczęściej farsowe jednoaktówki. Obsada: Dziennikarza gra Gouget, Chapuzota – Matineau, rola zaś Kobiety została powierzona pani Gentil.

\*\* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Filologii Romańskiej.

## OSOBY

DZIENNIKARZ

CHAPUZOT, szynkarz<sup>2</sup>

KOBIEA

*Wnętrze szynku. Na lewo drzwi wychodzące na ulicę. Na prawo od drzwi bufet cynowy; za ladą kredens wypełniony butelkami i szklankami... Na ścianach przeróżne plakaty teatralne... Stoły, krzesła...*

SCENA PIERWSZA<sup>3</sup>

*Po podniesieniu kurtyny widzimy Chapuzota. Stoi za ladą. Jest gruby, czerwony na twarzy, nosi kamizelkę, ma zakasane rękawy i chustkę przewieszoną na szyi. Płucze kieliszki. Biednie ubrana kobieta o zidiociałym wyrazie twarzy zniszczonej przez biedę i alkohol, pije małymi łydkami wódkę z kieliszka<sup>4</sup>. Ulicą przechodzą ludzie, po drugiej stronie drzwi można zobaczyć napis: „Wina i Likiery... Wszystko ekstra, za jedyne 20 centymów”<sup>5</sup>.*

CHAPUZOT

I jak tam? Wciąż nie ma poprawy?

KOBIEA

Oj, wcale... oj, wcale...

CHAPUZOT

Co tak właściwie dolega pani małemu?

KOBIEA

Kolka... żal mi go... on... on... jest cały zielony...

CHAPUZOT

I co pani robi?

KOBIEA

A nic... (*wychyla cały kieliszek*) No niech pan powie, co robić?... ciężko żyć... same kłopoty...

CHAPUZOT

Trzeba mu dolać wódki do mleka, dwie łyżeczki do kawy<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Sprzedawca wina lub winiarz, ten ostatni termin jednak może kojarzyć się dzisiaj z winiarzami, którzy byli księżącą ludnością zajmującą się uprawą winorośli.

<sup>3</sup> Scena ta została osobno opublikowana 28 marca 1903 roku na łamach „Le Canard sauvage” [„Dzika Kaczka”] i nosiła tytuł *Wizyta lekarska*. W oryginale *Consultation*.

<sup>4</sup> W oryginale *trois-six*, wysokoprocentowy napój alkoholowy.

<sup>5</sup> W pierwszym polskim przekładzie sztuki, autorstwa Tadeusza Jaroszyńskiego (1906), scena pierwsza została pominięta. Tłumacz zapewne uznał ją za zbędną z punktu widzenia rozwoju akcji. Nie można jednak też wykluczyć roli, jaką mogła odegrać w tym zabiegu cenzura Rosji carskiej, wszak plaga alkoholizmu dziesiątkowała owo imperium. Por. O. Mirbeau, *Wywiad*, G. Gebethner i spółka, Warszawa 1906.

<sup>6</sup> Chapuzot podkreśli za chwilę, że to właśnie łyżeczka do kawy (a nie żadna inna) jest odpowiednią ilością, jaką trzeba zaaplikować.

KOBIETA

Tak pan myśli?

CHAPUZOT

To zadziwiająco skuteczne... a jak to rozgrzewa... tak przewierca natychmiast od serca do brzucha... To jest niezawodne, mówię pani.

KOBIETA

Dwie łyżeczki?

CHAPUZOT

Tak, do kawy.

KOBIETA

W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko spróbować... Moje małżeństwo!

CHAPUZOT

Za jedyne trzy grosze<sup>7</sup>.

KOBIETA

No tak. (*w tym czasie Chapuzot napełnia małą butelkę*) Ach!... Nie mamy szczęścia... trzy lata temu... najstarszy odszedł od nas nie wiadomo dlaczego...

CHAPUZOT

No tak...

KOBIETA

A w zeszłym roku... drugie dziecko umarło na gardło<sup>8</sup>.

CHAPUZOT

No tak...

KOBIETA

I teraz ten mój biedaczek! (*pauza. Liże ostatnie krople wódki w kieliszku*) To jednak zdumiewiające... a przecież dba się o nie<sup>9</sup>...

CHAPUZOT

Nie wystarczy dbać... należy podawać im to, co dobre... (*odstawiając butelkę*) Jak tylko się tego napije... daję słowo... no, niech się już pani tak nie zadrecza...

KOBIETA

No dobrze... ile panu płacę?

CHAPUZOT

Cztery grosze... (*z uśmiechem na twarzy*) To zawsze taniej niż w aptece, czyż nie?

---

<sup>7</sup> Według obliczeń Pierre Michela trzy grosze odpowiadają mniej więcej trzydziestu centymom dzisiejszego euro. W tekście autor używa słowa *sou*: drobna moneta francuska równa 1/20 franka, 5 centymów, w przenośni oznacza: grosz, pieniądz.

<sup>8</sup> Począwszy od grudnia 1900 roku, Mirbeau w serii sarkastycznych artykułów, publikowanych na łamach *Journal*, podkreślał odpowiedzialność polityków i administracji za wysoki wskaźnik umieralności dzieci. Określając ten proceder, który nazywał *expressis verbis* „masakrą niewinątek”, demaskował kryminalną obojętność władzy wobec palących problemów społecznych.

<sup>9</sup> Chodzi oczywiście o dzieci.

KOBIETA

Co prawda, to prawda...

CHAPUZOT

*(jak wyżej)* No i lepiej smakuje?

KOBIETA

To czysta prawda... *(płacąc)* Ma pan te cztery grosze.

CHAPUZOT

Dziękuję.

KOBIETA

To ja już sobie pójdę.

CHAPUZOT

I więcej zdrowia życzę...

KOBIETA

Moje biedne maleństwo!

*(Kobieta wychodzi. Chapuzot zaczyna wycierać kieliszki... wchodzi dziennikarz)*

## SCENA DRUGA

*Dziennikarz, młody mężczyzna około 25 lat. Błady. Jasny, wykwintny wąsik. Coś między fircykiem<sup>10</sup> a agentem handlowym... Krawat rzucający się w oczy, kapelusz z płaskim rondem. Aparat fotograficzny<sup>11</sup> zawieszony na szyi.*

DZIENNIKARZ<sup>12</sup>

Czy mam przyjemność z panem Chapuzot?

CHAPUZOT

*(wychodząc zza bufetu)* We własnej osobie... do usług.

DZIENNIKARZ

Cudownie *(przygląda się mu badawczo)* Gruby... brunet... czterdzieści pięć lat... ręce krótkie... twarz zwierzęca... To musi być on.

CHAPUZOT

Co on gada?

DZIENNIKARZ

*(kładzie aparat na stole i kapelusz na wieszaku)* Najpierw daj pan piwa!

CHAPUZOT

Już się robi... migusiem...

<sup>10</sup> W oryginale autor używa słowa *gommeux*, co oznacza ni mniej, ni więcej tylko: gumodajny, dostarczający gumy lub gumowaty, czyli taki, który ma właściwości zbliżone do gumy. W języku potocznym słowo to określa fircyka, modnisią, eleganciką.

<sup>11</sup> W okresie, w którym została napisana farsa Mirbeau, prasa dopiero zaczyna wykorzystywać zdjęcia w swoich tekstach, wiodącymi periodykami w tej materii były wtedy „L'illustration” i „Le Matin”.

<sup>12</sup> Dziennikarz swoim zachowaniem przypomina do złudzenia dzisiejszych  *paparazzi*, o czym czytelnik już niebawem sam się przekona.

DZIENNIKARZ

I niech dobrze naleje!

CHAPUZOT

Już się robi... *(stawia szklanke piwa)*

DZIENNIKARZ

I to ma się nazywać dobrze nalane?... No, tak lepiej! *(wychyla piwo jednym haustem. Chapuzot kładzie na stole podstawkę)* A teraz proszę podwinąć lewy rękaw!

CHAPUZOT

Lewy rękaw?... Przepraszam, ale...

DZIENNIKARZ

I pokazać mi ramię!

CHAPUZOT

*(podejrzliwie)* Że jak?... ale...

DZIENNIKARZ

Prędzej... Prędzej...

CHAPUZOT

*(podwija rękaw)* Najwidoczniej jakiś inspektor od szczepień przeciw ospie.

DZIENNIKARZ

*(badając ramię)* Tatuaż... Można się było tego spodziewać... Bukiet goździków między dwoma sercami... Świetnie, świetnie... *(wyjmuje aparat z futerału)* Pozwoli pan... Nie ruszać się!

CHAPUZOT

*(zaniepokojony)* Z kim mam zaszczyt?

DZIENNIKARZ

Do diaska!... Nie ruszać się! *(ustawia aparat)*

CHAPUZOT

Fotograf, czy co?

DZIENNIKARZ

*(robi pstryk)* Bardzo dobrze... Niech się ustawi teraz profilem.

CHAPUZOT

*(wykonuje postuszenie)* Znowu?

DZIENNIKARZ

Właśnie tak... Nie ruszać się... *(jak wyżej)*

CHAPUZOT

*(wykonuje postuszenie)* Znowu?

DZIENNIKARZ

Właśnie tak... Nie ruszać się... *(jak wyżej)* No to mamy! A teraz z tyłu poproszę... Wszak plecy też dużo mówią o człowieku.

CHAPUZOT

Nietuzinkowy ten fotograf!

DZIENNIKARZ

Nie ruszać się!... *(jak wyżej)* O to właśnie chodzi... *(kładzie aparat na stole)*  
A teraz pomiary. *(wyciąga z kieszeni centymetr... i mierzy)* Wysokość... metr  
siedemdziesiąt... *(zapisuje w notesie)*

CHAPUZOT

Krawiec, czy co?

DZIENNIKARZ

Obwód piersi, no zobaczmy. *(mierzy)* Dziewięćdziesiąt osiem centymetrów.  
*(wzruszając ramionami)* W tym się nie można doszukać najmniejszego wy-  
czucia proporcji estetycznych. *(zapisuje)*

CHAPUZOT

Krawiec, więcej to niż pewne.

DZIENNIKARZ

*(oglądając rękę Chapuzota)* Palce łopatkowate... *(dotyka jego policzków)* Kości po-  
liczkowe wydatne... Asymetria twarzy... *(maca mu brodę)* Lekko wystający  
podbródek... ho, ho, ho! Indywiduum bardziej niebezpieczne niż myślałem.

CHAPUZOT

Dziwny ten krawiec.

DZIENNIKARZ

*(kieruje się w stronę stołu, za którym zasiada, po prawej stronie)* No dobrze, a te-  
raz sobie pogadamy.

CHAPUZOT

*(idąc za nim)* Przepraszam... ale niech mi pan, jeśli łaska, powie...

DZIENNIKARZ

Co takiego?

CHAPUZOT

Z kim mam zaszczyt?

DZIENNIKARZ

Ach, tak... wydawca naczelny „Ruchu”.

CHAPUZOT

Że jak?

DZIENNIKARZ

No, wydawca naczelny „Ruchu”.

CHAPUZOT

*(zbaraniał)* Acha...

DZIENNIKARZ

*(z politowaniem)* Nie znasz pan „Ruchu”?... dziennika najbardziej literackiego...  
najlepiej poinformowanego... najbardziej rozpowszechnionego?... Dwanaście



milionów czytelników!<sup>13</sup> To jest dziennik, który daje swoim abonentom, jako premie: samochody... domy na wsi... papiery wartościowe... kochanki dobrze wytresowane<sup>14</sup>... Znasz się pan na tym?

CHAPUZOT

(kręcąc głową) Znam... znam...

DZIENNIKARZ

Przepraszam, ale nie mam czasu... Berthelot<sup>15</sup> czeka na mnie o dziesiątej... a król belgijski<sup>16</sup> w samo południe... Zechciałby pan, bardzo proszę, odpowiadać jasno, krótko i węzłowato, na moje sensacyjne pytania, które będę miał zaszczyt panu zadać... ale najpierw, daj pan piwa!

CHAPUZOT

(wstaje) Już się robi.

DZIENNIKARZ

(przygotowuje swój notatnik) Oto nadszedł moment psychologiczny...

CHAPUZOT

(Chapuzot podaje szklankę piwa, którą Dziennikarz wypija duszkiem, po czym zasiada za stołem) A może ja wygrałem jakiś domek na wsi?

DZIENNIKARZ

(podpiera się łokciami i przygląda się bacznie Chapuzotowi) Jest więc pan szynkarzem?

CHAPUZOT

(wskazując na ladę) To chyba widać, jak mniemam...

DZIENNIKARZ

Paskudne rzemiosło, proszę pana... rzemiosło antypatriotyczne, jeśli pan wolisz... pijaństwo, rozpusta, alkoholizm<sup>17</sup>, degeneracja, depopulacja, a może

<sup>13</sup> Żaden dziennik nie cieszył się podobnym nakładem w ówczesnej Francji. Najbardziej popularny tytuł „Le Petit Parisien” w okresie swej świetności wydawał najwyżej 1 200 000 egzemplarzy.

<sup>14</sup> Jaroszyński proponuje „kochanki pięknie ułożone”, co rzecz jasna nijak się ma do oryginału.

<sup>15</sup> Marcellin Pierre Berthelot (1827-1907) – francuski chemik i polityk. Skonstruował pierwszą bombę kalorymetryczną. Uważał, że w roku 2000 zdobycze chemii doprowadzą do tego, że rolnictwo nie będzie potrzebne. Ludzie mieliby się odżywiać chemicznymi tabletami o smaku przystosowanym do upodobań indywidualnego konsumenta.

<sup>16</sup> Leopold II (1835-1909) – król Belgów, z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha, był również władcą Wielkiego Wolnego Państwa Konga, które z wolnością i praworządnością nie miało wiele wspólnego. Kraj ten był *de facto* osobistą własnością monarchy. Panowało tam niezwykle okrutne niewolnictwo, dopuszczano się grabieży, przemocy. Dzisiaj chyba niewielu pamięta, że Leopold II uchodził za wyjątkowo krewkiego władcę, uważa się go za jednego z najokrutniejszych morderców w historii ludzkości – odpowiedzialny był za wymordowanie kilkunastu milionów ludzi. Mirbeau opisze panującego miłościwie nad Belgami w krzywym zwierciadle w swojej nowatorskiej powieści pod tytułem 628-E8 (1907).

<sup>17</sup> Tuż po premierze *Wywiadu*, poczytny w owych czasach periodyk „Le Matin” przeprowadza na szeroką skalę kampanię przeciwko sprzedaży absyntu, trunku, który łączono z licznymi zbrodniami (piołun uważany był wtedy za roślinę halucynogenną). Owa akcja spotkała się jednak z ostrym i skutecznym sprzeciwem ze strony związków sprzedawców win, którzy obawiali się dużych strat materialnych. Według różnych danych, w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku otwartych było we Francji około 470 000 wyszynków, co przyczyniało się do szerzenia alkoholizmu.

i socjalizm... *(na to ostatnie słowo Chapuzot protestuje energicznie)* Wszelakie trucizny... zresztą, to pańska sprawa.

CHAPUZOT

No wie pan?!

DZIENNIKARZ

Nie o to jednak chodzi w tej chwili... I w tej sprawie przeprowadzę dochodzenie w najbliższej przyszłości... bo to sprawa niecierpiąca zwłoki... no ale do rzeczy!

CHAPUZOT

Może nie jest tak źle... może zaraz dowiem się, że właśnie wygrałem samochód.

DZIENNIKARZ

*(poważnie ale i z lekką ironią)* Zatem jest pan szynkarzem?... Przyznaje pan?

CHAPUZOT

No tak!<sup>18</sup>

DZIENNIKARZ

I przyznaje pan, że nazywa się... Chapuzot?

CHAPUZOT

We własnej osobie... Teofil Józef...

DZIENNIKARZ

Proszę uważać na swoje odpowiedzi... To poważna sprawa, wyjątkowo poważna sprawa.

CHAPUZOT

*(na dobre przerażony)* Oczywiście... z pewnością nazywam się Chapuzot... podobnie jak mój ojciec.

DZIENNIKARZ

Doskonale. *(po chwili)* Od dawna źle pan żyjesz z małżonką?

CHAPUZOT

*(zdziwiony)* Z małżonką?

DZIENNIKARZ

No tak... do licha!

CHAPUZOT

A to dobre sobie... Kiedy ja nie jestem żonaty...

DZIENNIKARZ

Nieźle... Do tego wszystkiego w konkubinacie... To wszystko wyjaśnia. *(notuje)* A zatem, od dawna źle pan żyjesz z kochanką?

---

<sup>18</sup> W oryginale *bédame*, słowo, które wyszło z użytku, wykrzyknik wyrażający dobitnie, że dana osoba zgadza się w zupełności ze swoim rozmówcą.



CHAPUZOT

Że jak?... Co on mi tu gada?... Z moją kochanką?

DZIENNIKARZ

Do licha!... Skoro utrzymujesz pan, że nie jesteś żonaty... Jakże więc mam nazwać tę, z którą źle pan żyjesz?... (prześmiewczo) Pana kotłem<sup>19</sup>?

CHAPUZOT

(śmieje się i bije po udach) A to dobre... (wstaje i przechodzi na lewo) A to dobre... Kiedy ja nie mam ani kot... ani kochanki...

DZIENNIKARZ

(prześmiewczo ale i surowo) Nie jesteś pan żonaty? I nie masz pan kot... kochanki? Powiedz to pan komu innemu, panie Chapuzot.

CHAPUZOT

Kiedy to szczerą prawdą...

DZIENNIKARZ

Prawda to, tak?... (zbliżając się do Chapuzota) Wie pan, nie tak łatwo mnie nabrać... ja znam te sztuczki... ja je wszystkie znam... Nie ma co iść w zaparte... No co?... żona pana zdradza? A może pan zdradza swoją żonę? W końcu, kto kogo w tym domu zdradza?

CHAPUZOT

Do stu diabłów! Nie zrozumiał mnie pan, czy co?... Przecież panu mówię...

DZIENNIKARZ

(przerwywając mu) Jasne, jasne... udajemy wariata?

CHAPUZOT

Do diabła, przecież mówię, że...

DZIENNIKARZ

Rozpustnik... pyszałek... symulant. To się ze mną nie uda...

CHAPUZOT

No kiedy mówię...

DZIENNIKARZ

Z prasą to się nie uda, nie wiem, czy pan to wie. Radzę panu nie żartować sobie więcej z prasy. (z godnością, prawie grożąc) Ja jestem Prasa, Chapuzot... Dwanaście milionów czytelników<sup>20</sup>...

CHAPUZOT

A co ja na to poradzę?

---

<sup>19</sup> W oryginale *marmite* (garnek, rondel, ronderek), słowo to nie ma jednak większego znaczenia, chodzi tu o to, że „kochanka” zaczyna się od spółgłoski „k”, podobnie jak *marmite* vs *maîtresse*. Tłumacz pragnął zachować podobieństwa dźwiękowe, co w tłumaczeniu literalnym nie oddałoby tego zabiegu stylistycznego.

<sup>20</sup> Teatr anarchistyczny często atakował również tzw. czwartą władzę, która tak naprawdę była jedynie narzędziem propagandowym istniejącego ustroju politycznego. Mirbeau uważał ówczesną prasę za ogłupiającą, pozwalającą na manipulację czytelnikami. Krytyka pisarza nie straciła i dzisiaj na swej aktualności.

DZIENNIKARZ

Prasa jest przepotężną siłą współczesną... to jest potęga edukacji... współczesnej... jest sumieniem współczesnym... Ona oskarża... osądza i karze... Niech da piwa!

CHAPUZOT

Już się robi. Proszę piwo. (*podaje piwo, kładzie podstawkę*)

DZIENNIKARZ

(*ze szklanką w ręce*) Prasa, Chapuzot, jest sama dla siebie... zupełnie dla samej siebie: policja, sprawiedliwość... etc, etc. (*pije*) Ona nagradza... karze lub przebacza. (*kończy piwo*)... w zależności od tego, ile się zapłaci<sup>21</sup>... Prasa jest wszystkim... Radziłbym o tym nie zapominać... (*podaje pustą szklankę Chapuzotowi, który stawia ją na stole*)

CHAPUZOT

A co mnie to obchodzi?

DZIENNIKARZ

Masz pan umowę reklamową z „Ruchem”?

CHAPUZOT

Że jak?

DZIENNIKARZ

No pytam, czy masz pan umowę z „Ruchem”.

CHAPUZOT

(*oszołomiony*) Umowę?...

DZIENNIKARZ

No tak!... Wszyscy mają taką umowę, mój Chapuzot... Rządy, administracje, banki... handel, przemysł... sędziowie... adwokaci... obrońcy... wytworne damy... niewierne kobiety... rogowce... malarze... A pan nie?... Nieostrożny pan!... Nie ma więc pan umowy?... To bardzo źle, tym gorzej dla pana, mój Chapuzot<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Mirbeau toczy swoją prywatną walkę przeciw prasie paryskiej, którą postrzega jako sprzedajną, co najbardziej potwierdziło się w czasie tzw. afery panamskiej. W roku 1880 Kampania Panamska wyemitowała wiele akcji, które szybko się rozeszły. „Przedsiębiorcy” Herz i Reinach zapewnili sobie, rzecz jasna za pomocą sowitych łapówek, przychylność prawie całej prasy liberalnej i konserwatywnej (aferzyści będą również trzymać w swoich rękach Zgromadzenie Narodowe). Nie było to żadne sponsorowanie, lecz oczywista korpucja. Dziennikarze prześcigali się w wychwalaniu przedsięwzięcia i zysków, jakie miało ono przynieść udziałowcom. Lwią część stanowili jednak drobni ciułacze, których stać było na wykupienie tylko jednej akcji (500 franków); to były często wyrzucone w błoto oszczędności całego życia. Nikt z nich nie tylko nie zobaczył zysków, ale też nie otrzymał wyłożonych pieniędzy. Nawet w 1888 roku, kiedy było już wiadomo, że kanał panamski okazał się fiaskiem, prasa francuska jeszcze przez trzy lata milczeniem będzie pomijała ten fakt, a nawet cynicznie będzie zachwycała się prowadzonymi rzekomo pracami. Zmowę milczenia przerwie antysemitki brukowiec *La Libre Parole*, publikując w odcinkach listę skorumpowanych polityków, zwanych *les chequards* (czekobiorcy), nikt z nich jednak nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

<sup>22</sup> Sześć ostatnich replik nie znajduje się w manuskrypcie sztuki.

CHAPUZOT

A co to właściwie jest ta umowa?

DZIENNIKARZ

Niech pan się śmieje, niech się śmieje... ten się śmieje, kto się śmieje ostatni...  
(*pauza, dotyka guzik od kamizelki Chapuzota*) Dlaczego pan cisnąłeś butelkę anyżówki w głowę swojej żony?

CHAPUZOT

(*oszołomiony*) Butelkę anyżówki?

DZIENNIKARZ

Tak... odpowiadać!

CHAPUZOT

Butelkę anyżówki?... Do diabła, coś takiego!...

DZIENNIKARZ

Nie chce pan odpowiedzieć? (*Chapuzot milczy*) Bardzo dobrze.

CHAPUZOT

Butelkę anyżówki... Do jasnej cholery!

DZIENNIKARZ

Milczeć... Niech pan nie kłamie! (*tonem deklamatorskim*) Niech pan nigdy nie kłamie... Kłamstwo jest rzeczą bezbożną... Na nic się zda w konfrontacji z prasą... No ale spróbujmy jeszcze raz... Chociaż nie masz pan umowy z „Ruchem”... Słuchaj no pan... (*klepie go przyjacielsko po ramieniu*) Słuchaj mnie, mój drogi Chapuzot, mój stary, poczciwy Chapuzot... (*bardzo łagomie*) Jaki był powód tego aktu zwierzęcej brutalności? Gdyż, w gruncie rzeczy, buźkę masz miłego człowieka, do diabła!... Czy to była wulgarna zemsta?... A może to był nagły wybuch nieokiełzanego gniewu?... Sugestia czy nagły przyływ krwi?... (*pauza*) Tak? (*Chapuzot wyraża absolutne osłupienie*) No ale idźmy dalej... na spokojnie. (*głaszcze go po ramieniu*) Czy mamy do czynienia z przypadkiem miłym... czy czysto fizjologicznym... lub po prostu atawistycznym<sup>23</sup>?

CHAPUZOT

(*z wybałuszonymi oczami*)... ata... że jakim?

DZIENNIKARZ

(*stanowczo*)... wistycznym... atawistycznym.

CHAPUZOT

(*łapie się za głowę*) Psiakrew!

DZIENNIKARZ

Nie znasz pan tego?... Pan nawet nie umiesz analizować swoich czynów?  
(*z politowaniem*) Nie masz pan najmniejszej kultury naukowej?... Mentalność chrabąszcza, ot co! (*dziennikarz daje mu prztyczek w czoło*)

<sup>23</sup> Atawizm był zjawiskiem szeroko opisywanym przez naukowców w owych czasach. O regresie ewolucyjnym chętnie pisali Zola, Ibsen i Brieux. Panowała wręcz fobia przed chorobami wenerycznymi, które uważane były za dziedziczne!

CHAPUZOT

*(jak gdyby odganiał muchę)* Co to za lichy!

*(idzie za bufet i znika pod stołem. Słychać brzęk szkła)*

DZIENNIKARZ

Tak naprawdę, to żal mi pana, Chapuzot... Widzę, że w pana przypadku więcej jest upośledzenia umysłowego niż umyślnego uporu... Niech pan się teraz skupi! *(brzęk szkła dochodzi spod stołu. Dziennikarz spostrzega, że Chapuzot zniknął na dobre. Podchodzi do lady, wspina się na palcach, pochyla się. Mówi donośnym głosem)* Zadam panu pytanie zupełnie w inny sposób... w sposób bardziej dostępny dla pana inteligencji... No ale najpierw dwa piwa!

CHAPUZOT

*(pojawia się nagle)* Już się robi.

DZIENNIKARZ

Najpierw się napijemy...

CHAPUZOT

*(z poczciwym uśmiechem)* Szczerze mówiąc, to wolę się napić... *(podaje piwo, stukają się szklankami)*

DZIENNIKARZ

Pańskie zdrowie!

CHAPUZOT

Pańskie zdrowie!

*(w przyjacielskiej atmosferze)*

DZIENNIKARZ

Chapuzot... ja jestem pańskim przyjacielem... Niech więc mi pan odpowie jak przyjacielowi... Skubany Chapuzot!

CHAPUZOT

*(kładzie podstawki i śmieje się)* He... he... he...

DZIENNIKARZ

Skubany Chapuzot! *(głaszcze go po twarzy)* Dużo mieliście morderców w waszej rodzinie? Bo ostatecznie, jeżeli nie masz pan żony, ani kochanki, to chyba masz pan jakąś rodzinę? Nie?

CHAPUZOT

*(zrozpaczony)* Znów się zaczyna!

DZIENNIKARZ

Nie masz pan rodziny?... Dziwne, no ale całkiem możliwe, zresztą... *(nuci)* O, biedne dziecię, przez matkę opuszczone... Mój biedny Chapuzot!... *(Chapuzot przechodzi za ladę, idzie do stołu na lewo, wyciera go, wraca za ladę, krąży koło stołów. Dziennikarz wodzi za nim wzrokiem)* Tak więc od urodzenia byłeś pan wydany na pastwę złych instynktów samotności, opłakanych warunków włóczęgostwa? Tak, to nawet wiele wyjaśnia... to może być nawet okolicznością łagodzącą...

CHAPUZOT

*(chodzi rozdrażniony po scenie, podnosząc przy tym pięści)* Ojoj! Ojoj! Ojoj!

DZIENNIKARZ

Nie odpowiadasz pan?... *(po chwili)* Masz pan stałe postanowienie, żeby nic nie odpowiadać?

CHAPUZOT

Na miłość boską, a co ja mam odpowiadać?!

DZIENNIKARZ

No to w takim razie podejźmy do tego inaczej... Przyznasz pan, że nie brak mi cierpliwości, upor... delikatności... Nie traktuję pana jako zdrajcę... *(zatrzymuje się)* Czy z premedytacją wybrał pan właśnie butelkę anyżówki?

CHAPUZOT

*(wybuchając)* Znów ta anyżówka!... Co pan plecie?

DZIENNIKARZ

*(idąc za nim)* Dlaczego właśnie anyżówka a nie curaçao, albo jakiś inny likier, hę?

CHAPUZOT

O mój Boże!... O mój Boże!

*(wraca za ladę, gdzie przewraca butelki. Siada na taborecie tyłem do publiczności. Przekłada różne rzeczy w kredensie)*

DZIENNIKARZ

Niech pan uważa... To jest niezmiernie ważne. Od tego zależy, czy sędziowie znajdą w tym okoliczność łagodzącą lub obciążającą<sup>24</sup>... wszystko zależy od natury pana oświadczeń...

CHAPUZOT

*(który się odwraca na słowo „sędziowie”)* Sędziowie? Jacy sędziowie?

DZIENNIKARZ

Być może znamienity doktor Socquet... jeden z najwspanialszych lumina-  
rzy nauki... *(ze złośliwą radością)*, który z pewnością będzie pana badał *(pe-  
łen wesołości)*, który prawdopodobnie dokona na panu oględzin... i pewnie  
dojdzie do tego, dlaczego to właśnie butelka anyżówki została wybrana...  
*(z emfazą)* to jest fenomen antropologiczny<sup>25</sup> odpowiedzialności lub też i nie-  
odpowiedzialności moralnej<sup>26</sup>...

<sup>24</sup> Scena ta pokazuje ponad wszelką wątpliwość, że Mirbeau może być uważany za prekursora takich dramatopisarzy, jak chociażby Harold Pinter czy Roland Topor.

<sup>25</sup> Dwadzieścia lat później Georges Ribemont-Dessaigues stworzył postać Wiktora *(Kat z Peru)*, który z zacięciem naukowca będzie badał pewne cechy fizyczne i porównywał je ze skłonnościami przestępczymi. Ustaliwszy wcześniej deformacje cielesne, można by takiego obywatela skazać na śmierć, zanim ten jeszcze dokona czynu kryminalnego.

<sup>26</sup> Kryminolodzy debatowali na temat odpowiedzialności przestępcy: Lombroso zrzucił całą odpowiedzialność na atawizm, Lacassagne zaś dopatrywał się winy w samym społeczeństwie. Choć sprzeczne ze sobą, obie te koncepcje zgadzały się co do jednego: kryminalista nie jest w pełni odpowiedzialny za swoje czyny.

CHAPUZOT

Mój Boże... Żebym ja chociaż coś z tego rozumiał!...

DZIENNIKARZ

Nie rozumiesz pan?... Nie rozumiesz pan, o co go pytam? To jest... uważaj pan dobrze... to jest dokładne opisanie pana zbrodni...

CHAPUZOT

*(naprzeciwko kredensu)* A teraz mi tu mówi o mojej zbrodni!...

DZIENNIKARZ

Chodzi o dokładną i szczegółową analizę okoliczności szczególnych, ogólnych, matrymonialnych i społecznych... które poprzedziły, które towarzyszyły, które nastąpiły... ja muszę mieć pewne dane, żeby ustalić psychologiczny aspekt zbrodni, ot co!

CHAPUZOT

*(nie odwracając się)* O Boże, Boże, moja głowa!

DZIENNIKARZ

Dotrzeć do czegoś w rodzaju chemii umysłowej... No... Czy to jest teraz jasne?... Czy to jest przejrzyste?...

CHAPUZOT

No wie pan...

DZIENNIKARZ

Nie musisz pan teraz zastanawiać się nad niejasnością moich słów... mętnością, że tak powiem, moich pytań... Masz pan odpowiadać!

CHAPUZOT

To ja już wolę pójść sobie do licha.

*(wstaje energicznie z zydła i chce uciec, ale Dziennikarz, który znalazł się nagle za ladą, chwycił go za fartuch)*

DZIENNIKARZ

Niepoprawny typku jeden! *(po chwili bierze go po przyjacielsku za ramię)* Słuchaj no pan... pójdźmy zatem innym tropem... Znasz pan słynnego doktora Cesare Lombroso<sup>27</sup>?

---

<sup>27</sup> Cesare Lombroso (ur. 6 listopada 1835, zm. 19 października 1909) – był włoskim psychiatrą, antropologiem i przede wszystkim kryminologiem. Założył włoską „szkołę pozytywistyczną”. Był twórcą teorii „urodzonego przestępcy”, którą wyłożył w dwutomowej rozprawie pod tytułem: *Człowiek – zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudencji i dyscypliny więziennej* (1876). Napisał również takie pozycje, jak: *Geniusz i obłąkanie* (1864), *Miłość u obłąkanych* (1894), *Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka* (1895). W przeciwieństwie do tzw. kryminologii klasycznej, według której przestępstwo było postrzegane jako immanentna cecha natury ludzkiej, teoria Włocha głosiła, iż przestępczość jest *par excellence* przypadłością dziedziczną. Pogląd ten Lombroso zaczerpnął z pewnością z darwinizmu społecznego. Urodzonego przestępcę można było rozpoznać po jego defektach fizycznych. Włoski kryminolog stworzył na swój użytek całą galerię masek, zdjęć i przyporządkował każdą do danego występku. I tak, na przykład, kryminalistę zdradzają między innymi: szeroka szczęka, wysokie kości policzkowe, nos płaski, czasem zadarty lub orli i mięsiste wargi, nie zapominając o długich rękach. Lombroso tworzy *calendario criminale*, według którego pospolite zabójstwa najczęściej



CHAPUZOT

Lom...

DZIENNIKARZ

... broso... właśnie tak!

CHAPUZOT

*(wyrywa się z objęć Dziennikarza, chwytą konewkę, którą, w wielkiej furii, zrasza podłogę)* Znam go... Nie znam go... Jak pan woli!

DZIENNIKARZ

*(staje przy bufecie w pozie mówcy publicznego)* To jest geniusz, mój Chapuzot!...

CHAPUZOT

Nie mam nic przeciwko temu.

DZIENNIKARZ

*(uderzając w ladę)* To jest nadzwyczajny geniusz, mój Chapuzot!...

CHAPUZOT

Ależ wierzę, wierzę...

DZIENNIKARZ

Niezwykły uczoney i do tego wspaniały... który odkrył, że wszyscy genialni ludzie są bydlakami i mordercami<sup>28</sup>.

CHAPUZOT

No dobra... niech będzie...

DZIENNIKARZ

Genialni ludzie - bydlakami i mordercami!

CHAPUZOT

Jak pan sobie życzy...

DZIENNIKARZ

*(upajając się własnymi słowami)* Jakie jest zatem pana zdanie o pracach słynnego doktora Cesare Lombroso?... Co pan myślisz o jego cudownych odkryciach o „urodzonym przestępcy”?... o niewrażliwości fizycznej morderców

---

zdarzają się w lipcu, dla ojcobójstw okresem szczytowym okazuje się styczeń i październik, do gwałtów na nieletnich dochodziło najczęściej w styczniu, a następnie w maju, lipcu i sierpniu, najrzadziej w grudniu i innych zimnych miesiącach, dojrzałe kobiety padały ofiarami seksualnych szaleńców w grudniu i styczniu z pewnością ze względu na karnawał. Można by do tych dywagacji dorzucić przekonanie Lombrosa, według którego wszelakie powstania, zamieszki i niepokoje społeczne miałyby wybuchać w miesiącach letnich, co w przypadku walczącej o niepodległość Polski raczej się nie potwierdza. Zdaniem Mirbeau, włoski kryminolog był przedstawicielem najbardziej zdegenerowanej nauki, która stała na straży zachowania podziałów kastowych, uniemożliwiając tym samym jakąkolwiek emancypację niższych stanów społecznych.

<sup>28</sup> Mirbeau wyśmiewa tutaj przekonania włoskiego kryminologa, wykazując *ad absurdum* niedorzeczności jego teorii. Już w *21 dniach neurastenika*, pewien doktor, o znaczącym nazwisku Triceps, będzie również mówił o genialnych ludziach, wymieniając maniaków, alkoholików, szaleńców i wielu jeszcze innych outsiderów społecznych. Cytował przy tym takich wielkich pisarzy, jak: Zola, Homer, Szekspir, Moliere, Pascal czy nawet Tołstoj.

i kobiet?<sup>29</sup> O jego kategorycznych stwierdzeniach o idiotyzmie Baudelaire'a, o obrzydliwym uwiądzie starym Verlaine'a... Tołstoja... Victora Hugo? O wynoszeniu na ołtarze umysłu naukowego Laforesta<sup>30</sup>... No... no co pan o tym wszystkim myślisz?

CHAPUZOT

Ja, nic. *(nie wiedząc, co ze sobą począć, siada na stole i zapala fajkę)*

DZIENNIKARZ

Przyjmuje pan zatem jego tezę śmiałą i wspaniałą, że ubóstwo, mój Chapuzot... nie jest chorobą społeczną... żadną plagą ekonomiczną... a po prostu nerwicą?<sup>31</sup>

CHAPUZOT

*(puszcza dym z fajki, nic zupełnie nie rozumiejąc)* Owszem, owszem...

DZIENNIKARZ

Nerwicą, mój Chapuzot!

CHAPUZOT

*(jak wyżej)* Możliwe... możliwe...

DZIENNIKARZ

A wiesz pan, jakim sposobem rozwiązał ten palący problem?... Czy pan mnie słucha?

CHAPUZOT

Słucham, słucham... mój Boże!

DZIENNIKARZ

Słynny doktor postarał się o dziesięciu biedaków, których wygląd ilustrował największą nędzę.

CHAPUZOT

Tego akurat nie brakuje. *(puszcza dym)*

DZIENNIKARZ

Milczeć!... Poddał ich działaniu promieni X... Proszę skupić całą swą uwagę...

<sup>29</sup> Ciekawe jest zrównanie statusu kobiet z przestępcami. Mirbeau był zwolennikiem równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Tę problematykę będą lansowały przede wszystkim pisarki feministki, które, walcząc o równe prawa dla siebie, wykazywały też, że świat mężczyzn prowadzi wcześniej czy później do przemocy. We Francji prawo wyborcze dla kobiet zostało wprowadzone dopiero w 1944 roku, długo po Polsce (1918), Związku Radzieckim (1918) i Stanach Zjednoczonych (1920). W Europie pierwszym krajem, który dopuścił kobiety do głosu, było Wielkie Księstwo Finlandii (1906).

<sup>30</sup> Jean-Louis Dubut de Laforest (1853–1902) – był płodnym, ale co nie oznacza, że godnym uwagi, autorem niezliczonej liczby powieści popularnych, spośród których największą sławą cieszyła się *Le Gaga*. W oryginale Mirbeau umieszcza „Dubut de Laforest”, co, ku wielkiemu zdziwieniu, Tadeusz Jaroszyński tłumaczy jako: „gloryfikowania scyentyficznego umysłu Dubusów, Laforestów” [sic!]. Tutaj raczej cenzura nie miała wpływu na ostateczną wersję zdania.

<sup>31</sup> Te wszystkie wywody miały jedynie potwierdzić, że władza nie jest odpowiedzialna za panującą biedę. W takim przypadku politycy mogli spokojnie spać snem sprawiedliwych.

CHAPUZOT

*(jak wyżej)* Się robi...

DZIENNIKARZ

*(bawiąc się butelkami)* Tych dziesięciu biedaków skarżyło się na ciężkie, bardzo ciężkie uszkodzenia żołądka... wątroby... jelita grubego. Nie odnaleziono jednak objawów dość charakterystycznych, specyficznych, że tak powiem, adekwatnych... Rozumie pan?

CHAPUZOT

Jasne... jasne... Niech pan sobie nie przeszkadza.

DZIENNIKARZ

*(jak wyżej)* Przełomowe stały się dopiero czarne plamy, które pojawiły się stopniowo... to na mózgu... to na całym systemie mózgowo-rdzeniowym.

CHAPUZOT

*(nagle ożywiony)* Że jak?... Że co?

DZIENNIKARZ

Mó-zgo-wo-rdze-nio-wym!

CHAPUZOT

Aha...

DZIENNIKARZ

Nigdy dotąd słynny uczony nie zaobserwował podobnych plam na mózgu bogatych, czy przynajmniej względnie zamożnych... Słyszysz pan?

CHAPUZOT

Słyszę bardzo dobrze...

DZIENNIKARZ

I wtedy to... zostało ustalone... nie miał co do tego żadnych wątpliwości, że przyczyną tej dolegliwości neuropatycznej i obłądnej była nędza!

CHAPUZOT

Ależ to oczywiste, tak... tak... Niech pan sobie nie przeszkadza...

DZIENNIKARZ

Jakie natury były owe plamy? Zapytasz pan... *(mówiąc to, otwiera różne butelki, które wacha i nalewa do szklanki, robiąc sobie mieszankę do picia. Chapuzot wstaje, podchodzi do lady przyglądając się bacznie poczynaniom Dziennikarza)* Są zupełnie podobne do tych, jakie astronomowie zaobserwowali na tarczy słonecznej... z tą jednak różnicą, że mają formę stwardnień rogowatych... *(miesza swój napój tyżeczka)* Niech pan zwróci uwagę, mój Chapuzot, jak wszystko się ze sobą łączy... *(pije)* Jak jedno odkrycie przyczynia się do drugiego... Tu gwiazda, a tu ludzi mózg, pojmujesz pan?... *(pije ponownie. Chapuzot wziął dwie podstawki i kładzie je na innych. Wraca za ladę i stara się po trochu wyprzeć stamtąd Dziennikarza, który ostatecznie ustępuje)* Od tej pory Lombroso ma w rękach nie tylko rozwiązanie kwestii społecznej, ale także rozwiązanie problemu bardziej doniosłego, nad którym pracował bezskutecznie całymi latami... połączenie nauk...

CHAPUZOT

*(będąc już za ladą)* Co to ma być, do cholery?!

DZIENNIKARZ

*(oparty łokciami o ladę)* Nie mam czasu, aby dać tutaj dokładny opis fizjologiczny owych plam... To byłoby zbyt trudne dla pana... *(mgliście daje znak, że się z nim zgadza. Chapuzot zabiera się za porządki na ladzie)* Zresztą, nieważne... Koniec końców, po latach licznych doświadczeń, słynny Lombroso doszedł wreszcie do ścisłego określenia istoty tych plam... Reszta była już dla niego po prostu dziecinną igraszką.

CHAPUZOT

Tym lepiej!... Szelma... Ciepło mi się zrobiło...

DZIENNIKARZ

Zamknął on tych dziesięciu biedaków w celach racjonalnie przystosowanych do odpowiednich zabiegów leczniczych, które chciał im zaaplikować... poddał ich intensywnemu żywieniu... wcieraniom jodowym na czaszkę... całej kombinacji... *(udaje szum wody)* natrysków, zwinnie seriami aplikowanych... będąc przy tym zdecydowany na kontynuowanie podobnej kuracji aż do chwili całkowitego wyzdrowienia... to jest do chwili, kiedy biedacy zostaną bogaczami... Rozumiesz pan?

CHAPUZOT

*(gesty rozpacz)* O mój Boże!... Moja głowa! Moja głowa!

DZIENNIKARZ

*(przechodząc na lewą stronę)* Zostaw pan swoją głowę w spokoju, mój Chapuzot... Doktor Socquet, pan Deibler<sup>32</sup> i ja zajmujemy się nią później...

CHAPUZOT

Pan Deib?...

DZIENNIKARZ

Słuchaj pan dalej. Po siedmiu tygodniach kuracji okazało się, że... jeden z biedaków odziedziczył sumę dwustu tysięcy franków.

CHAPUZOT

*(pełen podziwu)* O!

---

<sup>32</sup> Louis Antoine Stanislas Deibler (1823–1904) – był jednym z najsłynniejszych katów francuskich XIX wieku. Od wczesnych lat pociągało go wymierzanie kary; szybko poszedł w ślady ojca, który też zajmował się wykonywaniem egzekucji. To było prawdziwe powołanie młodego jeszcze Deiblera. Z jego rąk straciło życie wielu anarchistów takich jak Ravachol, Vaillant, Henry czy Caserio, zabójca prezydenta Francji Sadi Carnota. Ten zagorzały katolik przeżywał ciężkie chwile, kiedy musiał obciąć głowę pewnemu opatowi, odpowiedzialnemu za zabójstwo proboszcza. (Por. sztukę na ten temat: Paule Bourde, *Nos deux consciences*). Deibler słynął przede wszystkim z powolnych egzekucji, jak gdyby odnajdował przyjemność w przedłużaniu cierpienia. Niemniej zdarzało się mu też w „humanitarny” sposób ogłuszać wcześniej swoje ofiary, waląc głową o ziemię, jak to miało miejsce w przypadku Laprada. Co ciekawe, cierpiał przez wiele lat na hemofobię, prawdopodobnie w wyniku incydentu, podczas którego krew skazańca zalała mu całą twarz. Od tej pory musiał zawsze mieć w pobliżu miskę z wodą.

DZIENNIKARZ

Drugi wygrał los na loterii obligacji panamskich...

CHAPUZOT

*(jak wyżej)* Nieprawdopodobne... a to ci dopiero!

DZIENNIKARZ

Trzeci zaś... wygrał w jednej z licznych loterii „Ruchu”... dom publiczny<sup>33</sup> *modern-style*... dwanaście milionów czytelników...

CHAPUZOT

A to szczęściarz!

DZIENNIKARZ

Czwartemu jeszcze lepiej się powiodło... Kiedy oszukał czujność dozorców i wydostał się na ulicę... samochód zmiażdżył mu obie nogi, w wyniku czego otrzymał on sześćdziesiąt tysięcy odszkodowania...

CHAPUZOT

Niesamowite!

DZIENNIKARZ

Pozostali umarli... za późno się za nich wzięli...

CHAPUZOT

*(poruszony)* Naprawdę?

DZIENNIKARZ

Najprawdziwsza prawda...

CHAPUZOT

Zdumiewające!

DZIENNIKARZ

Nie, to jest naukowe!... a teraz piwa!

CHAPUZOT

Już się robi! *(podaje piwo – podstawka)*

DZIENNIKARZ

*(po wypiciu)* No i... właśnie chciałem teraz wrócić do naszej sprawy, mój Chapuzot.

CHAPUZOT

To jeszcze nie koniec?

DZIENNIKARZ

Chapuzot... Do jakiej kategorii neuropatów należałoby pana zaliczyć? *(pauza)* Jakim rodzajem choroby psychicznej jesteś pan dotknięty? *(po chwili, idąc ku niemu)* Jesteś pan wykolejencem... jesteś...

CHAPUZOT

*(przerwywając mu)* Ależ... do stu tysięcy diabłów! Jestem szynkarzem...

---

<sup>33</sup> Nie wiadomo dlaczego Jaroszyński tłumaczy *maison de passe* jako „dom wiejski” i to w secesyjnym stylu, prawdopodobnie i tu cenzura carska maczała swoje palce.

DZIENNIKARZ

(zbliżając się do niego) Jesteś pan mistykiem?... Alkoholikiem?... Sadystą pan jesteś czy cierpisz pan na niezborność ruchu... a może dyletantem chirurgicznym... dekadentem... nędzarzem?...

CHAPUZOT

(chowając się za ladą) Dajże mi pan spokój!... jestem szynkarzem... sprzedawcą wina... winiarzem... ot, kim jestem...

DZIENNIKARZ

(grożąc palcem, później łagodnieje) Mój Chapuzot...

CHAPUZOT

Nie no, mam tego już dosyć... Działa mi pan na nerwy...

DZIENNIKARZ

(jak wyżej) Mój Chapuzot...

CHAPUZOT

Nie, nie i nie... Idź pan do diabła!

DZIENNIKARZ

A zatem upierasz się pan przy swoim?

CHAPUZOT

Psiakrew!

DZIENNIKARZ

Odmawiasz pan poddania się doświadczeniom naukowym?

CHAPUZOT

A do diabła z nimi!...

DZIENNIKARZ

Uparcie chcesz pan drwić z prasy?

CHAPUZOT

Gwiżdżę na prasę!

DZIENNIKARZ

Bardzo dobrze... Ja pana zdemaskuję... Chodź no tu pan...

CHAPUZOT

Mam tego po dziurki w nosie!

DZIENNIKARZ

Chodź no tu pan... (*Chapuzot wraca powoli. Dziennikarz wyciąga z kieszeni gazetę*) Oto „Mały Dziennik”<sup>34</sup>... (*Chapuzot z szacunkiem*)... I oto, co czytam w tym dzienniku... Nie zaprzeczysz pan, że „Mały Dziennik” jest autorytetem?

---

<sup>34</sup> „Le Petit Journal” był dziennikiem o bardzo wysokim nakładzie. Na początku periodyk ten związany był ideologicznie z centrolewicą, ale szybko stał się rzecznikiem idei nacjonalistycznych i jawnie antysemickich. Kiedy redaktorem naczelnym został Ernest Judet (1851-1943), na łamach gazety pojawiały się artykuły przeciwko Dreyfussowi. Judet oskarżał też ojca Emila Zoli, jakoby ten, odbywając służbę wojskową sześćdziesiąt lat wcześniej,



CHAPUZOT

(*zadowolony*) Jeśli o to chodzi, to muszę powiedzieć, że to moja gazeta...

DZIENNIKARZ

Doprawdy?... No to słuchaj pan. (*czyta*) W wyniku sprzeczki, której przyczyna pozostaje tajemnicą... (*mówi*) Tajemnicą... Słyszysz pan, mój Chapuzot?

CHAPUZOT

No słyszę...

DZIENNIKARZ

(*kontynuując lekturę*)... której przyczyna pozostaje tajemnicą... niejaki Chapuzot... (*pokazuje mu dziennik*) Patrz pan... tu wyraźnie stoi Chapuzot...

CHAPUZOT

No to prawda...

DZIENNIKARZ

Drukowanymi, tak czy nie?

CHAPUZOT

(*zaniepokojony*) Na Boga żywego, no tak.

DZIENNIKARZ

I stoi to w „Małym Dzienniku”?... w pana gazecie?

CHAPUZOT

(*zmieszany*) No ale!... No, ale!... Co to wszystko ma znaczyć?...

DZIENNIKARZ

Zbladłeś pan, panie Chapuzot!

CHAPUZOT

Do czego się to miesza „Mały Dziennik”?

DZIENNIKARZ

A zaraz pan zobaczysz... zaraz pan zobaczysz... Nie udajesz już pan pyszałka... żartownisia... syfilityka... (*uspokaja się*) symulanta?

CHAPUZOT

A to dobre!

DZIENNIKARZ

Idźmy dalej... (*czyta*)... Niejaki Chapuzot, szynkarz z Montrouge...

CHAPUZOT

(*poprawiając go*) Z Montmartre.

DZIENNIKARZ

Z Montrouge.

---

dopuszczał się kradzieży. Proces przegrał, a następca musiał zapłacić karę z odsetkami. Jak przystało na kąśliwego Mirbeau, widział on w nazwisku Judet zlepek słów Judasza (Judas) i szubienicy (gibet). Uważał wszystkich czytelników gazety za godnych pożałowania, często wyrażał się o nich jak o trzodzie ogłupiałych baranów.

CHAPUZOT  
Z Montmartre.

DZIENNIKARZ  
Z Montrouge. (*pokazuje mu gazetę*) Tu stoi szynkarz z Montrouge!

CHAPUZOT  
Kiedy ja jestem z Montmartre.

DZIENNIKARZ  
A co to za różnica?

CHAPUZOT  
Co za różnica?... Co za różnica? Czy ulica Lepic, na której jesteśmy, znajduje się na Montmartre czy w Montrouge?...

DZIENNIKARZ  
Milczeć!... To nie ma znaczenia... (*czyta*)... Niejaki Chapuzot, szynkarz z Montrouge...

CHAPUZOT  
Martre...

DZIENNIKARZ  
Rouge...

CHAPUZOT  
Martre... Martre!

DZIENNIKARZ  
(*czytając dalej*) Rzucił butelkę anyżówki w głowę swojej żony... omdlenie... kałuża krwi... stan pokrzywdzonej jest bardzo ciężki, etc... etc... Tak napisano.

CHAPUZOT  
A jeszcze raz mówię... nie jestem z Montrouge... ponieważ jestem z Montmartre.

DZIENNIKARZ  
Rouge...

CHAPUZOT  
Marrrtre!

DZIENNIKARZ  
Dosyć tych żartów... Nazywasz się pan Chapuzot?

CHAPUZOT  
Tak.

DZIENNIKARZ  
Jesteś pan szynkarzem?

CHAPUZOT  
Tak.

DZIENNIKARZ

Czy tak stoi w „Małym Dzienniku”?

CHAPUZOT

Tak.

DZIENNIKARZ

W takim razie... czy pan jesteś z Montrouge... czy z Montmartre, to już nie ma żadnego znaczenia.

CHAPUZOT

Na miłość Boską!... przecież mówię panu...

DZIENNIKARZ

Nie chcesz pan odpowiadać?... Chcesz się pan wymigać dziecinnymi zaprzeczeniami... kalamburami... błaznowaniem... Bardzo dobrze!...

CHAPUZOT

Panie dziennikarzu... to przecież jasne... to można łatwo zrozumieć... Skoro jestem z Montmartre...

DZIENNIKARZ

Rouge...

CHAPUZOT

Martre...

DZIENNIKARZ

Rouge...

CHAPUZOT

Martre... martre... martre... i jeszcze raz Martre!

DZIENNIKARZ

*(wpadając w złość)* Jasne... Jasne... Dalej... Dalej!... *(chodzi po karczmie, potrącając meble)* Tracę już cierpliwość... Napiszę w „Ruchu”, najbardziej literackim, najlepiej poinformowanym, najbardziej rozpowszechnionym, dwanaście milionów czytelników... Napiszę, Chapuzot, że pan dodajesz trychiny<sup>35</sup>... nie, pepsyny<sup>36</sup>... nie, fuksyny<sup>37</sup> do swoich win... Że pan jesteś ojcem dziecka swojej córki, a nawet dzieciobójcą... bo chociaż nie masz pan niby żony, ani kochanki, ani rodziny, to chyba możesz mieć pan córkę... *(Chapuzot chce coś powiedzieć, ale kaszle, robi dziwne miny)* Napiszę, że pański szynk jest metą dla anarchistów, spiskowców<sup>38</sup>, masonów, fałszerzy pieniędzy... Napi-

<sup>35</sup> Włosień kręty, pasożyt wielu gatunków ssaków, między innymi świni domowej, psa, kota czy szczura.

<sup>36</sup> Enzym wydzielany przez komórki gruczołowe żołądka, jest składnikiem soku żołądkowego.

<sup>37</sup> Organiczny związek chemiczny, otrzymany po raz pierwszy w roku 1858 przez polskiego chemika Jakuba Natansona, jest barwnikiem syntetycznym.

<sup>38</sup> W oryginale „kongreganiści”, aluzja do antyklerykalnej polityki lewicy, która rządzi krajem na początku XX wieku. Waldeck-Rousseau wprowadza w 1901 roku prawo zabraniające tworzenia się coraz to bogatszych kongregacji religijnych. Combes pójdzie jeszcze dalej, zamykając szkoły wyznaniowe tuż przed nowym rokiem szkolnym. Do 1906 roku, zanim nie uspokoją się temperamenty księży i antyklerykałów, we Francji panuje prawdziwa „wojna religijna”.

szę, że pańska żona prowadzi się z całą dzielnicą<sup>39</sup>... że pańska ciotka... że pańska... Zobaczymy wtedy, czy będziesz pan upierał się i żartował sobie z prasy... z wielkiej potęgi, jaką jest Prasa.

CHAPUZOT

*(coraz bardziej oszalały)* Przecież mówię panu... powtarzam... przysięgam na wszystkie świętości... Do jasnej cholery!... To jednak jest za wiele... Przecież ja jestem z Montmartre!

DZIENNIKARZ

Rouge...

CHAPUZOT

Martre... Mont-martre!

DZIENNIKARZ

Zrzuńnię pana, zniesławię... Nie igra się z prasą... Tłumaczyłem panu, że prasa świadomością powszechną... Gdzie jest pańska żona?

CHAPUZOT

Moja żona?... Znowu z tą żoną?... *(odchodzi od lady, zbliża się do Dziennikarza, zwraca się do niego błagalnie)* Kiedy ja nie mam żony!

DZIENNIKARZ

Jak to?... Nie masz pan żony, a rozbijasz jej głowę butelką anyżówki?

CHAPUZOT

*(wymachując ścierką)* Zaraz mnie coś trafi!...

DZIENNIKARZ

Dbaj pan chociaż o logikę w tych swoich krętowniach...

CHAPUZOT

Kiedy...

DZIENNIKARZ

Dosyć tego!... Dawaj no tu pana żonę... Może ona co wyśpiewa.

CHAPUZOT

*(stłumionym głosem)* Przecież... no przecież mówię...

DZIENNIKARZ

Chcę ją zobaczyć... Chcę ją przesłuchać...

CHAPUZOT

Ajajaj!... Ajajaj!

DZIENNIKARZ

Już ja wymacam jej psychologię...

CHAPUZOT

Zboreźnik!

<sup>39</sup> Tadeusz Jaroszyński pomija to zdanie.

DZIENNIKARZ

Niech sięgnę do źródeł jej atawizmu.

CHAPUZOT

Łajdak!

DZIENNIKARZ

Jak wygląda pańska żona?

CHAPUZOT

Nie, jak żyję... jak żyję, nic bardziej błędnego...

DZIENNIKARZ

Blondynka?... *(pauza)* W takim razie brunetka?... *(pauza. Chapuzot jest całkiem oszołomiony)* Wysoka?... Dobrze zbudowana?... *(milczenie)* Ma jakieś namiętności... utajone? Pan ją zdeprawował?... *(milczenie)* Ile razy poddała się aborcji?<sup>40</sup> *(milczenie)* No... jeden raz... dwa razy? Odmawiasz pan odpowiedzi?... Nie chcesz mi pan pomóc w moim śledztwie?... Naturalnie, że nie... woliemy strugać niemotę? Bez wątpienia... Tak więc dobrze, zaraz się pośmiejemy... Nawet to wolę... *(przechodzi wielkimi krokami, zacierając ręce)* Jeszcze kilka słów na zakończenie. *(idzie na Chapuzota, który cofa się o krok przy każdym zadany mu pytaniu)* Co pan myślisz o telepatii bezprzewodowej? *(milczenie)* Jakie są według pana przyczyny zjawisk hipnotycznych? *(milczenie)* Cemu pan przypisałbyś stały postęp wyludniania się kraju?... *(milczenie)* Masz pan jasne pojęcie o socjalizmie państwowym?... a co powie o trustach amerykańskich... o maltuzjanizmie<sup>41</sup> w teatrze<sup>42</sup>?... o rozbrojeniu powszechnym?... *(milczenie. Chapuzot jest przyparty do muru. Dziennikarz chwytą go za szyję, potrząsa nim i powala gwałtownie na stół. Grzmiącym głosem)* W jakim kierunku, według pańskiego zdania, pójść musi literatura współczesna? *(przy-ciska przewróconego na stole obydwoma rękami)*... Optymizm?... Humanizm?...

<sup>40</sup> Zdanie pominięte w polskiej wersji. Mirbeau robi aluzję do licznych aborcji dokonywanych w tak zwanym podziemiu, co niektórzy historycy nazwali „strajkiem brzuchów”. Ówczesna polityka władz francuskich, tak lewicy, jak i prawicy, zachęcała do rodzenia dzieci. Było to podyktowane przede wszystkim faktem, że przyrost naturalny w Niemczech był bardzo wysoki, odwieczny wróg miał więc więcej „armatniego mięsa” w swoich zasobach. Mirbeau był przeciwnikiem tej polityki, być może i dlatego, że wypowiadał się o Niemcach jako o rasie wyższej, lepiej zorganizowanej, podczas gdy swoich rodaków postrzegał jako tchórzów. Dramatopisarz żądał nawet od własnego rządu daleko idących ustępstw na rzecz Niemiec.

<sup>41</sup> Malthuzjanizm był polityką lansującą depopulację (spadek populacji), której inspiratorem był ekonomista brytyjski Thomas Malthus (1766–1834). We wzroście demograficznym upatrywał zagrożenia prowadzącego do nędzy. Przeciwny był egalitaryzmowi, który także, jego zdaniem, przyczyniał się do wzrostu naturalnego, czyli jeszcze większej pauperyzacji społeczeństwa – sprawę tę trzeba rozważać w kontekście przemian społecznych i galopującej industrializacji oraz związanym z nią eksodusem ludności rolniczej do nowoczesnych miast. Terminu tego użył po raz pierwszy w 1849 roku Pierre Joseph Proudon. Mirbeau podzielał te przekonania i często wypowiadał się na temat kontroli urodzin.

<sup>42</sup> Wedle Pierre’a Michela, autor robi wyraźną aluzję do teatru Eugène’a Brieux, znanego ze swoich sztuk z tezą. W swojej twórczości podejmował wiele problemów społecznych: atakował obłudę mieszczańską, małżeństwo bez miłości. Jako jeden z pierwszych wybrał choroby weneryczne jako temat swego dramatu: *Wykolejeńcy* (1902) – sztuka była grana z powodzeniem już dwa lata później w Polsce.

Symbolizm?... Naturyzm<sup>43</sup>?... (*milczenie. Puszcza Chapuzota*) Bardzo dobrze... Postanowienie milczenia... Świadomy upór wobec prasy... To będzie pana dużo kosztowało, mój Chapuzot... (*przechodzi przez scenę, bierze kapelusz i aparat fotograficzny*) Bardzo dużo kosztowało... ja to mówię... (*grożąc*) No, to ostatnie piwo!

CHAPUZOT

Już się robi. Migusiem. (*stawia piwo*) Proszę...

DZIENNIKARZ

Ide już. (*pije*) Wypytam się jeszcze pańskich sąsiadów... i sąsiadów ich sąsiadów, bowiem sąsiedzi naszych sąsiadów są naszymi sąsiadami, nieprawdaż?... Żegnam! (*kieruje się ku drzwiom*)

CHAPUZOT

(*policzył podstawki i zwraca się do Dziennikarza*) Proszę pana?

DZIENNIKARZ

Nie... Nie!

CHAPUZOT

Ale, proszę pana...

DZIENNIKARZ

Nie, nie... tym gorzej dla pana... za późno!

CHAPUZOT

Pan mi jesteś winien za dwanaście piwek!

DZIENNIKARZ

(*odwraca się, przy ladzie*) Prasa nic nikomu nie jest winna! (*uderza pięścią w ladę, w wyniku czego upada taca, szklanki, tyżeczki. Po czym wychodzi*)

CHAPUZOT

(*doprowadzony do ostateczności upuszcza dwanaście podstawek. Chce je złapać, ale upada na ziemię wśród potłuczonego szkła*) Na Boga!... Na Boga!

Kurtyna

---

<sup>43</sup> Naturyzm był ruchem litarackim i artystycznym założonym oficjalnie w 1895 roku przez takich pisarzy, jak: Saint-Georges de Bouhéliier, Maurice Le Blond i Eugène Montfort (wszyscy z nich byli zagorzałymi wielbicielami twórczości Mirbeau). Ruch sprzeciwiał się sztuce abstrakcyjnej i symbolistycznej. Naturyzm proponował powrót do prostoty życia, dlatego jego przedstawiciele często opisywali naturę, codzienne życie, na przykład wieśniaków, z dala od miejskich molochów. Do reprezentantów tego nurtu można również zaliczyć: André Gide'a (*Les Nourritures Terrestres*), Paula Fort czy Francisa Jammesa.



## SUMMARY

*Interview* by Octave Mirbeau

Translated by Tomasz Kaczmarek

Translation of a one-act comedy *Interview* is the second work by Octave Mirbeau published in Poland. Mirbeau (1848-1917) was a French free-thinker and anarchist, exponent of “theater of combat”, whose message – popular in the era of the Third Republic – was adopted by emancipatory movements of the 1960s and 1970s. The play premiered on February 2, 1909 in Grand-Guignol.

This translation was made from the original edition: Octave Mirbeau, *Théâtre complet*. Textes choisis, établis et présentés par Pierre Michel, Eurédit, 2003 pp. 195–215. All comments are by the translator .